Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 12. Nowy Targ, dnia 22. marca 1931 r. Rok XIX.

W dniu Imienin

Józefa Piłsudskiego

Pierwszego Marszałka Polski.

Od Tatr naszych do Pienin
i od Wilna po Prosnę
w dniu Marszałka Imienin
grzmią kapele radosne!

Słodka nuta wkrąg płynie,
głosząc Wodza takt, zdolność, —
bowiem Jemu jedynie
zawdzięczamy swą wolność!...

On tchnął wiarę w bezduszny
lud! Czyn spełnił nadludzki,
więc i my Mu hołd złóżmy —
Niechaj żyje Piłsudski!!!

E. Kłoniecki.

19 marca.

19 marca obchodzi imieniny Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Dzień ten powinien stać się dniem, w którym naród Polski odda hołd i najgłębszą cześć człowiekowi, który przez cały pracowity żywot, przez swój genjusz i posłannictwo historyczne na cześć taką zasłużył.

Któż bowiem w Polsce nie zna Jego Imienia? Znają Go dobrze ci, którzy w czasach niewoli razem z Nim pracowali nad odzyskaniem wolności, znają Go również ci, którzy w roku 1914 poszli, by jako zaczątek przyszłej armji polskiej wskrzeszać tradycje dzielności i poświęcenia naszych przodków — znamy Go wreszcie wszyscy obecnie, bo dał nam granice, dał nam wojsko, czynami swemi i nazwiskiem wypełnił nasze dzieje, ostatnich lat dziesiątków.

Dlatego coraz bardziej jednoczy się naród przy Jego dostostojnej i bohaterskiej Osobie i dlatego dzień 19 marca jest i powinien być świętem narodowem świętem niepoliczonych rzesz wielkiej rodziny, społeczeństwa polskiego.

Komu zawdzięczamy powstanie gimnazjum nowotarskiego.

Za wielka odiegłość od Krakowa, Wadowic, Bochni i Nowego Sącza, gdzie już istniały szkoły średnie, ciekawość i chęć do nauki, charakteryzującą ludność góralską, brak środków na posyłanie do szkół i utrzymanie swych synów w powyższych miastach, a wreszcie konieczność dania choć pewnej części rozradzającej się bardzo ludności góralskiej większej możności znalezienia sobie kawałka chleba poza Podhalem — to wszystko stworzyło warunki, przemawiające za założeniem w stolicy Podhala ośrodka wyższej oświaty

Pierwsze kroki na tem polu należy zawdzięczać marszałkowi powiatowemu śp. Adolfowi Tetmajerowi z Ludzimierza (ojcu znanego poety Kazimierza), który już w roku 1868 doprowadził do tego, że Rada Powiatowa zwróciła się do Rady miasta Nowego Targu z zapytaniem, czy nie byłaby skłonna starać się o utworzenie wyższego zakładu naukowego, oraz przyczynić się do założenia i utrzymania tegoż odpowiednim funduszem. Ta ostatnia zgodziła się bez wahania na powyższy wniosek i w roku 1870 wniosła do Ministerstwa Oświaty i Rady Państwa we Wiedniu prośbę o utworzenie w Nowym Targu niższego gimnazjum czteroklasowego, ofiarując na ten cel plac pod budowę szkoły i stosowny fundusz na przybory i sprzęty szkolne. Ministerstwo Oświaty dwa razy dało odpowiedź odmowną, motywując to tem, że przeznaczone na ten cel fundusze są niedostateczne, a zobowiązania miasta Nowego Targu niewystarczające. Zaczęły się kilkuletnie rokowania z zainteresowanemi czynnikami, a na poparcie tych starań zawiązał się w 1877 r. w Nowym Targu, Komitet Gimnazjalny, wskład którego weszli: Marjan Mydło, ks. Jan Miś, ks. Michał Słomka, dr. Izydor Frommerschlager, Feliks Pławicki i Jan Truty. W dwa lata później rozszerzono Komitet, do którego przystąpił Adam Uznański, Jakób Goldfinger, Gwidon baron Battaglia, Władysław Rapacki, Wawrzyniec Ptaś i inni. Ten rozszerzony Komitet wnosi ponownie prośbę do Min. Oświaty, Rady Państwa oraz Sejmu Krajowego, a nawet na własny koszt śle do Wiednia delegację. I te wysiłki nie dały owoców, gdyż reskrypt. m z dnia 30 stycznia 1884 r. Min. Oświaty odrzuciło wszelkie wnioski o utworzenie gimnazjum podhalańskiego. Sprawa więc na razie utknęła, ale miasto Nowy Targ nie traciło nadziei i już w r. 1879 wystawiło odpowiedni jednopiętrowy budynek szkolny oraz wygotowało nowe zobowiązanie co do ponoszenia kosztów opału, światła i obsługi, zaś Komitet Gimnazjalny złożył pokaźną sumę pieniężną na zakup potrzebnych środków naukowych.

Trzeba było jednak na razie cierpliwie czekać lepszej sposobności, gdyż okres od roku 1879 do 1889 był okresem prób rządu austrjackiego (były to zresztą próby bardzo rozumne i celowe) zmierzających do tworzenia tylko szkół przemysłowych (jak np. Szkoła Przemysłu Drzewnego w Zakopanem), a nie gimnazjów. Cała akcja miasta Nowy Targ, jakoteż Komitetu Gimnazjalnego musiała się ograniczać do słania ustawicznych próśb oraz zbierania odpowiednich danych statystycznych na poparcia tych próśb. Nie zrażano się jednak niepowodzeniami i czekano cierpliwie a uparcie po podhalańsku. W r. 1898 Rada Miejska uchwaliła przyczynić się do wzmożenia funduszu gimnazjalnego o 2000 kor. przy równoczesnem delegowaniu do tego Komitetu, ówczesnego burmistrza śp. Halikowskiego oraz radnych miasta [illegible] radcy sądowego Łoboza, Hertza i Balińskiego (z po[illegible]w. Anny). Odtąd sprawa postępuje szybko naprzód aż wreszcie 5 lipca 1904 cesarz Franciszek Józef I. podpisał dekret, dotyczący utworzenia pełnego gimnazjum w Nowym Targu, zaś Minister Oświaty dr. Wilhelm Hartel wydał w parę dni później rozporządzenie wykonawcze do postanowienia cesarskiego, w myśl którego: z początkiem roku szkolnego 1904/5 otwarto I-szą klasę a z każdym następnym rokiem zawsze następną wyższą klasę tak, iż od 1 września 1911 r. zakład miał być zupełnie zorganizowany. Koszta utrzymania gimnazjum przejął skarb państwa, lecz gmina Nowy Targ na podstawie deklaracji z dnia 19 stycznia 1904 r. była zobowiązana dostarczyć bezpłatnie potrzebnego lokalu, do roku 1907 wybudować specjalny gmach gimnazjalny, dostarczyć zupełnego wewnętrznego urządzenia, opału, światła i wody i obsługi do czyszczenia lokali szkolnych. Niedługo ogłoszono nominacje grona profesorskiego, do którego należeli: Dr. Kazimierz Krotoski jako dyrektor, oraz trzej zastępcy nauczycieli ks. Jan Bułat, Cyprjan Kamecki i Andrzej Stasicki. W pierwszych dniach września rozpoczęły się wpisy szkolne. Zgłosiło się 88 uczniów, przy egzaminie wstępnym odpadło 8, z reszty utworzono dwa oddziały pierwszej klasy, które pomieszczono w budynku Herza oraz na ratuszu. Naukę rozpoczęto dnia 6 września, a uroczyste otwarcie zakładu odbyło się dnia 10 września 1904 roku.

Tak więc po półwiekowych wysiłkach i kołataniach usunięto tysiące przeszkód niechęci i uprzedzeń i dano młodzieży podhalańskiej możność kształcenia się. Najbardziej zasłużonych około utworzenia tego gimnazjum podhalańskiego tj. śp. Dr. Bednarskiego, Halikowskiego oraz inspektora szkolnego Germana Ludomiła, uradowana Rada Gminna zaszczyciła hono-

rowem obywatelstwem miasta Nowego Targu. Od tego czasu minęło przeszło ćwierć wieku.

Iluż wychowanków wyszło z tego gimnazjum, iluż legło w walce o ideały, poznane w tym zakładzie, tj. w walce o Polskę, iluż ich pracuje obecnie około budowy tego państwa, a iluż myśli również o lepszej przyszłości Podhala, które tyle trudów poniosło, by im dać naukę i umożliwić im zdobycie tego, czem dziś są?

A jednak trzeba, by ci wychowankowie przypomnieli sobie rocznicę powstania gimnazjum w Nowym Targu, trzeba, by choć dobrem słowem i pamięcią złożyli hołd dobrodziejom. Zdaje mi się, że będę wyrazem myśli wszystkich wychowanków gimn. nowotarskiego jeżeli już tu dzisiaj z łam Gazety Podhalańskiej złożę hołd pamięci śp. Dr. Bednarskiego, Burmistrza Halikowskiego, oraz wyrazy najgłębszej wdzięczności na ręce obecnej Rady Gminnej miasta Nowego Targu oraz Rady Powiatowej, jako następczyń owych sławetnych Rad od połowy do końca dwudziestego wieku.

Wierzę mocno, iż już w najbliższym czasie wszyscy żyjący wychowankowie zjadą się w stolicy Podhala i godnie uczczą i złożą należyty hołd komu należy. Niechże utworzy się odpowiedni Komitet, któryby opracował szczegóły i zorganizował całą uroczystość. Pociągnie to za sobą koszta. Niech mi więc wolno będzie na ten cel jako jednemu z tych wychowanków gimn. nowotarskiego zadeklarować 50 zł.

Dr F. Pajerski.

Górale o Makuszyńskim.

Uważam za rzecz zgoła zbyteczną wyjaśniać, kim jest Kornel Mukuszyński, gdyż wielkiego pisarza i świetnego publicystę zna cała Polska, jak długa i szeroka. Jeżeli zaś chodzi o nasze Podhale, a przedewszystkiem o Zakopane, to chyba niema wśród nas obecnie więcej popularnego człowieka, jak Makuszyński. Pisano wiele na temat jego osoby, ale wszystkie te feljetony i rozprawy są wyrazem zapatrywań warstw wykształconych. W niniejszej natomiast korespodencji pragnąłbym przedstawić opinję o Makuszyńskim ze strony góralszczyzny, która wprawdzie posiada także wśród siebie spory zastęp własnej, rodzimej inteligencji, lecz w tym wypadku mam na myśli li tylko tą szarą masę, która poza swojemi codziennemi sprawami interesuje się również zagadnieniami szerszej natury. Nie jest zjawiskiem bynajmniej dziwnem, że górale sięgają poza ciasne ramy zwykłego, chłopskiego życia. Wszak stykając się na każdym prawie kroku z napływającymi na Podhale przybyszami z rożnych stron

E. KŁONIECKI.

Król Tatr.

(Dokończenie)

Z trwogą na siebie spojrzeli górale, obnażyli głowy i przeżegnawszy się pobożnie, jęli spiesznie cofać się wgłąb boru. A dźwięk głosu „tamtego" biegł w ślad za nimi i wwiercał się w ich uszy i serca.

A gdy wrócili napoły żywi do wsi swojej i opowiedzieli plebanowi dokumentnie to wszystko, co widzieli, tenże, wysłuchawszy uważnie, objaśnił, że to był nie kto inny, jak tylko sam król Tatr, dobrotliwy pan i opiekun zwierząt górskich, który nie lubi, gdy go ktoś „po próżnicy" naremnie woła lub przeszkadza w jego rządach, i odrywa od pracy.

I od tej to pory zabroniono surowo wszystkim, którzy się w regle udawali, aby czasami, broń Boże, nie naruszali krzykiem ciszy majestatu gór i nie odrywali „nieznanego" olbrzyma od jego zajęć!...

—

Dawno baca skończył swą opowieść; już dwa razy zdążył fajkę swoją na nowo nałożyć i wypalić, a juhasy siedzieli wciąż bez ruchu, zadumani i zapatrzeni w przygasające ognisko!...

Nikt nie zauważył nawet, jak Maryna uwarzywszy posiłek, odstawiła garnek na bok — i cicho, niepostrzeżenie wysunęła się z szałasu do pola.

Na świecie już dobrze poszarzało. Gdzieś hań po turniak szedł cichy wiatr i chwilami przewalał zwały mgieł, a te, zsuwając się powoli po obleśłych żlebach i piargach w dół — oplatały niby uściskiem, karłowatą kosówkę i kępy dzikich zrudziałych traw...

Maryna chwilę stała na progu, potem przywołała psa, leżącego obok, pogładziła go po długich, puszystych kudłach i już miała zawrócić do szałasu, gdy wtem nagle coś, jakby pokusa, szepnęła jej do uszu:

Zakrzyknij!

Nie namyślając się wcale, przyłożyła obie dłonie do ust i naraz: — Hoooo — huuuu! — padło z jej piersi gdzieś w przestrzeń! Lecz jeszcze nie przebrzmiało echo jej głosu, gdy wtem skądś z pod turni, czy też od upłazu ktoś jeszcze głośniej i donośniej, jakby przedrzeźniając się, krzyknął:

Hooo huuu!

Pewnikiem ktoś zabłądził w górach i woła o pomoc! pomyślała Maryna i znów, przyłożywszy do ust dłonie, huknęła z całej siły:

Hooo — huuu!

Tymczasem ten ktoś odezwał się już znacznie bliżej niż za pierwszym razem.

Ośmieliło to dziewczynę i nawoływaniom jej nie było końca. A głos tamten zbliżał się coraz bardziej, rósł, potężniał...

i różnych sfer, mają możność rozszerzania swoich duchowych widnokręgów. Wrodzona zaś inteligencja i bystry z natury umysł, na które złożyły się różnorodne w ciągu wieków warunki wręcz odmienne, aniżeli u chłopów na nizinach, ułatwiają w dużym stopniu, góralom przyswajanie sobie rozlicznych pierwiastków kultury.

Pomijając tutaj kwestję wszechstronnego oddziaływania kultury miejskiej na życie górali, jako że musiałbym odbiec od nakreślonego na wstępie kierunku, chcę jednak podkreślić, że górale zdają sobie sprawę ze znaczenia kultury i roli, jaka przypada inteligencji z tytułu przysparzania społeczeństwu wartości duchowych. Wymownem świadectwem tego twierdzenia niechaj będzie hołd, jaki lud góralski złożył w Nowym Targu 1927 r. Władysławowi Orkanowi, najlepszemu synowi i piewcy „skalnej ziemi podhalańskiej“, a następnie, jeżeli sięgniemy pamięcią cośkolwiek wstecz — tłumny udział górali w uroczystościach jubileuszowych, urządzonych ku uczczeniu wieszcza ludowego Wład. Reymonta, w Wierzchosławicach 1925 r. Śmiesznym zaiste musi wydawać się pogląd, jaki się słyszy tu i ówdzie z ust ćwierć i pół inteligenta, jakoby lud podhalański miał szacunek jedynie dla pieniądza i korzyści materjalnych. Arystokracja ducha, jeżeli pozwolę sobie użyć tutaj tego wyrażenia, wywiera nieprzeparty urok na umysłowość każdego, nawet przeciętnego górala. Mając te założenia na uwadze, nietrudno będzie sobie uzmysłowić, że ludzie tej miary, jak dr. Chałubiński, Wład. hr. Zamojski, ks. Stolarczyk, Radzikowscy, Witkiewicze, Pawlikowscy, Kasprowicz, K. Tetmajer, w ostatnich zaś latach Makuszyński, wzbudzają na Podhalu nie tylko zainteresowanie, ale także zrozumienie i głębokie uznanie dla ich niespożytej działalności. A przecież nie można zapominać, że już samo ukochanie Podhala i Zakopanego przez tych wielkich ludzi przyczyniło się niemało do wywołania wśród górali żywego względem nich uczucia. Jeżeli zaś o Makuszyńskim powiedziano zupełnie zresztą słusznie, że dba o dobro Zakopanego więcej niż niejeden rdzenny obywatel, to czyż będzie w tem coś nadzwyczajnego, że górale wymawiają jego nazwisko z wielkiem namaszczeniem? I mniemam, że najlepiej odzwierciadla ten stosunek posłyszana przypadkiem rozmowa między tutejszymi dorożkarzami: „Hej bracie! cy ty wies, wto to Makusyński? Może jaki minister z Warsawy — drugi odpowiada. Eh! co ta minister — Makuszyński wiencyj znacy, jako sićka ministry“. Niewątpliwie nie pomylił się ów prosty chłopak góralski, mówiąc o Makuszyńskim jako o kimś, kto w oczach mas wznosi się ponad wysokich dygnitarzy, bo minister dzisiaj jest, a jutro odejdzie, ludzie przestaną zajmować się jego osobą, gdy tymczasem imię Makuszyńskiego przekazywać będą jedne pokolenia

---

Wreszcie rozległ się prawie tuż obok ale taki dziwny, niezwyczajny, że Marynę mimowoli strach ogarnął.

Jednej chwili zawróciła i wpadła do wnętrza szałasu, zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

Porwali się z miejsc juhasi, dziadek chwycił za ciupagę, a Maryna, wcisnąwszy się w kąt szopy, stoi wylękniona i drży cała . . .

— Co ci? pyta baca, nie wiedząc, co się stało.

Dziad . . . ku! . . . dziad . . . k . . . u ! ! !

— Co? mów? —

Tam . . . za pro . . .giem ! . . .

— Kto ? . . .

— On! . . . Król T . . . a . . . t . . . r ! ! !

— Jakto? Skąd ? ! ?

— Ano . . . zawołałam: „Hooo — huuu“ !

— No i . . .? !

— . . . Zeszedł na na . . . szą . . . halę ! ! ! .

— O, ty, nieszczęsna! — zawołał starzec i już . . . już miał skoczyć ku Marynie, gdy wtem warknął pies u progu, skrzypnęły z cicha dźwierze i do szałasu wszedł olbrzym. Odziany był w barani kożuch, odwrócony do góry wełną, a u każdego strączka wisiał sopel lodu. Twarzy jego trudno się było dopatrzeć, bo, wszedłszy, musiał wpół się zgiąć, aby nie uderzyć głową o niski pułap! Tylko juhasi jakoś zauważyli, że miał nos orli i włosy długie, całkiem białe, jak śnieg . . .

Tymczasem dziwny przybysz podszedł do ogniska, nachylił się nad płomieniem i stał tak chwilę, aż z lodowatych sopli poczęła sączyć się woda i zalewać watrę.

Oprzytomnieli juhasy, widząc co się dzieje. Zerwał się Jasiek na równe nogi i krzyknął:

Święconej wody i . . . baziczek!

Porwał się z miejsca młodszy juhas, skoczył na ławę, sięgnął za obraziczek Panienki Ludźmierskiej i wyciągnąwszy kawałek kredy poświęconej, dalejże opisywać nią koło wedle watry.

Lecz nieznajomy nie czekał, zakiela go opiszą i pokropią: pogroził tylko Marynie i zwyrtnąwszy się, nagle gdzieś znikł . . .

Tylko psy owczarskie wyły jeszcze potem przez długą chwilę i juhasy nie śmieli odezwać się czas jakiś, ani też wyjrzeć przed szałas, tak byli zadziwieni.

A na drugi dzień, a raczej tejże samej nocy, przygnał zimny wiatr od Orawy śnieżne chmury i przykurzył całuśką halę Pisaną, że hej! . . .

— — — — — — — — — — — —

Od tej pory stary Łowisz już nie brał ze sobą na halę Maryny i jak tylko buki zaczęły się w Kościeliskach stroić w czerwień i owce — drzeć po nocach — zaraz kazał spędzać stado z gór w dolinę i to bez krzyku, aby czasami, broń Boże, nie ściągnąć znów na siebie gniewu króla Tatr! . . .

następnym. A po latach znajdzie się drugi Ferd. Hoesick, który obok legendarnych już postaci Chałubińskiego, ks. Stolarczyka — umieści Kornela Makuszyńskiego. O ile bowiem pierwsi byli rzeczywiście odkrywcami tego najpiękniejszego zakątka Polski i położyli niejako podwaliny pod dzisiejsze Zakopane, o tyle Makuszyński rzucił na łamy różnych pism całą powagę i moc swego wytrawnego słowa, aby przekonać zdumionych rodaków, że przecież Zakopane jest godne stanąć w rzędzie najpierwszych uzdrowisk świata, jeżeli tylko my sami dołożymy w tym kierunku odpowiednich starań i potrafimy się otrząsnąć z cielęcego (przepraszam — naiwnego, jeżeliby się ktoś uczuł dotknięty nazwaniem rzeczy po imieniu) wprost zachwytu dla przereklamowanej zagranicy. Ma doprawdy szczęście podtatrzańska stolica, że posiada tak znakomitego orędownika, o którym jeden z wybitnych górali powiedział niedawno, że Makuszyński jest jakoby ambasadorem Zakopanego i Podhala wobec Warszawy, oraz — reszty Polski.

Dzisiejszy skromny artykuł nie wyczerpuje wszystkiego, co górale sądzą o Makuszyńskim jako tym, który uchodzi za największego przyjaciela Zakopanego. Na to potrzeba pióra więcej wyrobionego. Na razie niechaj tę parę uwag służy za dowód, że górale umieją ocenić należycie tych, krórzy przychodzą do nas z sercem, pełnem słonecznej miłości, przywiązania i bezinteresowności“.

Jan Gutarowski

Niepodzielność gruntów chłopskich.

II.

Jak to przedstawiliśmy w poprzednim artykule Gazety Podhalańskiej, zamyśla Państwo Polskie wprowadzić niepodzielność gruntów chłopskich, ale tylko częściową, bo wprowadzenie powszechnej niepodzielności wywołałoby za wielki przewrót we wsi i w mieście.

Na początek ma się wprowadzić niepodzielność gruntów pozostałych po śmierci gospodarza, jeśli ten zmarł beztestamentowo.

Dalej mają być niepodzielne grunta należące do takich gospodarstw, które korzystają z pożyczek długoterminowych Państwowego Banku Rolnego, oraz gospodarstw powstałych z parcelacji rządowej i komasacji.

Wolno wreszcie i samemu gospodarzowi ustanowić niepodzielność, co wówczas zostanie wpisane do hipoteki.

Na razie tedy ograniczenia mają być stosowane tylko w powyżej wymienionych wypadkach. Zresztą dzielić będzie można i kontraktem za życia właściciela i testamentem na wypadek śmierci. W przyszłości będą może dalsze ograniczenia.

A teraz pytanie na czem polegać ma obecne ograniczenie podzielności. Ustawa ma postanowić, że nie można będzie dzielić gruntów na części takie, z którychby powstały gospodarstwa „nieżywotne“. Jakie gospodarstwa uważać za „żywotne“ a „nieżywotne“, to dla wszystkich stron Polski, a więc i dla Podhala osobno się ustali, biorąc pod uwagę, iżby gospodarstwo nie było za małe, lecz takie aby mogło zapewnić całkowite utrzymanie i dało pełne zatrudnienie rodzinie rolnika, przeciętnie z 4 osób się składającej tj. rodzicom i 2 dorastającym dzieciom. Będzie to około 8 do 12 morgów. Na części mniejsze nie będzie można dzielić, chyba za specjalnem pozwoleniem Urzędu Ziemskiego.

Sposób postępowania ma być taki: Jeżeli gospodarstwo jest niepodzielne (to znaczy, gdyby w razie jego podziału mogły powstać gospodarstwa nieżywotne), to wówczas dostaje go jedno z dzieci, a reszta idzie na spłaty. Które dziecko ma dostać grunt, a które spłaty, to ma zależeć od uznania sędziego. Wolno jednak pozostałym dzieciom się sprzeciwić, gdyby wolały wziąć grunt zamiast spłatu. W takim razie sędzia nie będzie się powodował swojem osobistem uznaniem, lecz ma się zastosować do miejscowego zwyczaju. Gdyby w tej okolicy nie było miejscowego zwyczaju, to wówczas ma sędzia przyznać grunt temu z dzieci, które jest do gospodarki najzdolniejsze.

Podobnie ma się rzecz, jeśli gospodarstwo jest większe np. 30 morgów, a da się podzielić tylko na 2 części, a dzieci jest troje lub więcej.

Dalej trzeba się zastanowić nad spłatami. Jest projektowanem, ażeby spłat nie obliczał się według wartości sprzedanej gruntu, bo wówczas objemca gruntu byłby bardzo obciążony, zwłaszcza w rodzinach, gdzie pozostało dużo dzieci. Zamiast wartości sprzedażnej gruntu brałoby się wartość inną, mianowicie wartość dochodową, to znaczy, ile grunt daje na czysto dochodu. To da się obliczyć w takich gospodarstwach, gdzie się prowadzi rachunkowość rolniczą, co prowadzą niektóre gospodarstwa postępowe i wzorowe, zachęcone do tego przez Towarzystwa Rolnicze. Zwłaszcza w Poznańskiem się to trafia. U nas na Podhalu nie, a przynajmniej nie wiadomo. Dla obliczenia wartości dochodowej będzie sędzia prowadził dochodzenia i przesłuchiwał znawców. Gdyby te badania były zbyt mozolne, można ich zaniechać, a sędzia weźmie za podstawę do spłatu wartość sprzedażną gruntów, ale nie całkowitą lecz 3/4 części, to znaczy gdyby grunt był w cenie 2000 zł., to sędzia przyjmie jego wartość do spłatu na 1500 Zł. Ponieważ zaś ceny gruntów są zmienne, to przyjmować się będzie ceny przeciętne w ostatnich dwóch latach w tej okolicy dla tej samej jakości gruntów.

Oczywiście, że przy wysokości spłat uwzględniać się będzie ciężary na gruncie, dożywocia i wogóle wszelkie ciężary spadkowe.

Jest jeszcze jedna nowość, że spłaty dla reszty spadkobierców mogą być przez sędziego rozłożone na długie czasy, tak aby grunt wydolał, bo dotychczas spłaty wypłacało się przy pełnoletności zaraz lub w krótkim czasie, a przy małoletnich przy dojściu ich do pełnoletności lub wstąpieniu w związki małżeńskie.

Przy przejęciu gospodarstw przez jedno z dzieci, a wydzieleniu spłatu innym, gospodarstwa takiego nie będzie można przez 10 lat sprzedać obcemu bez uwiadomienia tych, którzy wzięli spłat. Ci mają pierwszeństwo. Gdyby ich było 2 lub więcej rozstrzyga między nimi Sąd na korzyść tego, który jest do gospodarki rolnej najzdolniejszy.

Jest przewidziane udzielanie tym, którzy pozostali na gruncie odpowiednich pożyczek, aby sobie mogli dać rady ze spłatami dla rodzeństwa. Pożyczki te byłyby długoterminowe. Trzeba jednak przewidzieć, że mogłoby się zdarzyć, że gospodarz obejmujący grunt zmarłby w młodym wieku, zanim spłat wypłaci. Jest tedy zamierzone ubezpieczenie na życie dla tych gospodarzy, którzy zaciągnęli pożyczki na spłaty. Po śmierci gospodarza, kasa asekuracyjna zapłaciłaby za niego resztę spłatu familijnego, komu należy. Dzieci jego zostałyby bez długu. Mogłyby tedy na nowo ustanowić spłaty między sobą.

Takie są ogólne zasady nowego prawa o podzielności gruntów chłopskich, które jednak nie odnosiłoby się do gospodarstw ogródniczo-warzywnych, do działek gruntów, jakie mają rzemieślnicy wiejscy, wyrobnicy i inne zawody nie rolnicze.

I. Sabig.

Rak ziemniaczany

Jedną z najgroźniejszych chorób ziemniaków jest rak ziemniaczany. Choroba ta zawsze powoduje znaczne obniżenie plonu, a częstokroć całkowite jego zniszczenie. Klęska powodowana przez raka ziemniaczanego, jest szczególnie groźna dla Polski, w której wiele gospodarstw rolnych byt swój opiera na produkcji ziemniaków.

Rak ziemniaczany rozwinął się silnie w Niemczech, a w ostatnich latach pojawił się u nas w województwach zachodnich. Dotychczas miejsc, porażonych rakiem ziemniaczanym, posiadamy niewiele i wszyscy winni się przyczyniać, ażeby nie dopuścić do rozpowszechnienia tej groźnej choroby.

Ziemniaki, chore na raka, poznać można po tem, że na kłębach, w miejscu gdzie są oczka, wyrastają narośle, za młodu podobne do małych kalafiorów, później mające wygląd brudnej gąbczastej masy. Narośle te wyrastają także wprost na łodygach podziemnych zamiastw bulw, a czasem również na pączkach liściowych, dopóki one znajdują się jeszcze pod ziemią. Później, gdy łodyga taka wyrośnie nad ziemię ma ona na sobie zamiast liści dziwaczne mięsiste utwory rakowate zielonawego koloru.

Niedostrzegalny gołem okiem grzybek zaraża kłęby i łodygi powoduje i powstawanie potwornych narośli.

Ziemniaki rakowate łatwo pod ziemią gniją i grzybek przenosi się na sąsiednie kłęby i krzaki. Nać na chorych ziemniakach rozrasta się, jak na zdrowych tak, iż zazwyczaj nie można odróżnić pola porażonego od zdrowego. Dopiero podczas kopania widać skutek porażenia: pod krzakami choremi może nie być ani jednej zdrowej bulwy lecz same gnijące masy rakowate.

Klęska nie kończy się jednak na jednym roku. Grzybek raka ziemniaczanego jest tak żywotny i odporny, że w glebie nietylko zimuje, ale utrzymuje się całemi latami. Jeśli na takiej glebie zasadzić znowu ziemniaki, to będą one jeszcze silniej porażone, niż w pierwszym roku, a rola jeszcze więcej się zarazi.

Ziemniaki, które wyrosły na roli porażonej rakiem ziemniaczanym, choćby nawet miały wygląd zdrowy, nie są już zdatne do sadzenia: w przylegających grudkach ziemi i w pyle ziemnym znajdują się na nich zarazki grzybka, który, skoro się dostanie do ziemi razem z wysadzonym kłębem, zaczyna się tu rozwijać i znowu zaraża plon i rolę.

Jest więc rzeczą oczywistą, że rak ziemniaczany to prawdziwa klęska gospodarcza i że wystrzegać się należy wszystkiego, coby ją mogło sprowadzić.

Jak się uchronić od raka ziemniaczanego i co czynić w razie jego pojawienia się?

1) Nie sprowadzać i nie sadzić ziemniaków, pochodzących z okolicy, gdzie rak występuje. 2) Nie uprawiać ziemniaków co roku na tym samym gruncie gdyż na takich gruntach najczęściej pojawia się rak. 3) W pobliżu ognisk raka uprawiać tylko odmiany ziemniaków, które wykazały odporność na tę chorobę.

W myśl rozporządzeń Ministra Rolnictwa o zwalczaniu raka ziemniaczanego: (Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej Nr. 18 poz. 162 z r. 1928 i Nr. 41 poz. 348 z r. 1929.) 1) O każdym wypadku stwierdzenia raka lub tylko podejrzanych objawów choroby należy zaraz zawiadomić zarząd gminy i dostarczyć mu próbkę chorych ziemniaków w szczelnem opakowaniu. 2) Zarząd gminy prześle próbkę w szczelnem opakowaniu, ze wskazaniem od kogo ona pochodzi, do właściwego zakładu ochrony roślin, a mianowicie w wojew. Krak. do Stacji Ochrony Roślin Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, al. Mickiewicza 21. 3) Od chwili powzięcia podejrzenia, że pojawił się rak ziemniaczany, z gospodarstwa nie wolno wywozić ani wynosić ziemniaków, ich odpadków

(obierzyn, łęcin i tp.) roślin okopowych i cebulowych, wszelkich roślin z korzeniami, chwastów, ziemi i nawozów naturalnych. 4) Ziemniaków z gruntu zarażonego nie wolno używać do sadzenia, a na pokarm i na paszę jedynie po ugotowaniu lub uparowaniu; nie wolno ich też płókać w wodach bieżących, ani stojących. Wszelkie odpadki takich ziemniaków należy spalić lub zakopać na głebokości przynajmniej 75 cm. Wodę od płókania takich ziemniaków należy zlewać do dołu głębokości 75 cm. oddalonego nie mniej niż o 5 m. od studni, gnojowni i wszelkich wód. Dół ten następnie winien być odkażony (najlepiej formaliną.)

W imię dobra kraju i własnego interesu każdy rolnik winien zwrócić baczną uwagę na stan zdrowotny swych ziemniaków i gorliwie dopomagać władzom do zwalczania raka ziemniaczanego.

Rolnicy z powiatu nowotarskiego zechcą się zgłosić po informacje i ewent. zamówienie rakoodpornych ziemniaków do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu, Rynek 4, Rada Powiatowa i to najlepiej w dnie jarmaczne.

LISTY.

ŁAPSE WYŚNIE, na Spiszu.

Prawiek se cytoł ksiónzecke napisanóm przez Tetmajera o „Bartku Gronikowskim raubszycu“ z Bukowiny. Zwidziało mi sie okrutnie te „dziesięcioro Bartkowe“, ale nobarzi te porzekadła. I kiek jus prziseł na słowa „Telo baba, co i żwiyrz - jeno, ka trza, dobrze miyrz, naróz ftosi kłopko. Patrzym — dy to poeta! Przińiós jóm sóm kaper od muzyki. Kaper zaroz pado „Jest Podhalanka“.

Trza sie do tego nopiyrwi zabrać. Cytomy z tym kaprem, cytomy, jaz my wleźli na „Spiskie zawody narciarskie na Bukowinie“. Naroz nos poderwało. Jaz dudniało, tak my se o tyk Bukowianak ślabikuwali, nebo przecies tam było i o nos.

I sićkoby było dobrze, kieby nie mało omylecka. Dy napisane jest tak, ze muzyka była z Łapsz Niżnyk. Kapra naroz bechło ze stołka. „Je! Costo“. I kis to? Ftoz to tak wymierzoł?“ A jo mu na to tak „Telo baba, co i żwierz — jeno ka trza, dobrze mierz“. Telo Łapse Niżne — co i Wysnie, bo to przecies na Śpisu. „Nales przecie nie było dobrze wymierzane“ zaś Kaper „Trza to naprawić, bo to jus nos drugi roz tak spotkało!“ Nale kiedy? pytóm. „Nie bocycie? Nie! „Nedy jak my roz grali na Zjeździe Podhalan na Bukowinie, — to jus mineło pore rokók to była nasa muzyka z Łaps Wyśnyk, a w Podhalance było napisane, ze z Niżnyk. My ig radzi widzimy, jacy nos, — mnie ta jus, jako mnie ale nasyk ludzi piece — ze cymus to niemoze tak być napisane jak jest?“

Nie starojcie sie — zaś padóm. Napisym do tyk „Siumnyk Nowinecek“ to moze co naproscóm. Jej! Bo te Drogie Nowinecki“ układajóm i pisóm ludzie od serca. Jim idzie o hónor i hyr chłopski. Oni fcóm, zeby o kazdyj dusy góralskiej, coś w tyk Nowineckak wyśpiewać, - zeby te Nowinecki stały sie słoneckiem w izbie, i w niedzielę, fto ig mo? zeby kazdego ucyły, ciesyły, raduwały.

„Wiém, wiém!“ pado kaper, „dy przecie cytóm nie piérsy ros. No to napiscies! Jutro be niedziela to muzykantóm przecytóm, jako nos chwolóm. Ale jesce co? Napiscies ta i o tyk Drogik Panak z Bukowiny, bo jus ani nie wiém, jako jim móm pedzieć, - jako jim móm dziénkuwać, ze sie nasóm „Bandóm“ tak pieknie opiekuwali. Jesce pan prezes Gałdyn pyto nos o przebocynie.

Ej! Panie Prezesie i Panie Kierowniku! Takiej opatery, jakómście nóm dali, to sie nie zabocy. Słoci to na nos, łapało za serca i naginało ku Wóm. Hej! Kiebyście byli kapke blizyj, mierozby my wos zaopatrzyli. Bo jest i naco patrzić.

Koło drógi stojóm se piékne, cyste dómki, jakby spod masiny wysły. Nie zbite. Taki ci słonecko obyjdzie het dokoła, i fsyndy bez dzien kuknie. Bo to sićko na wierchu. A niecnie sie tam nikomu, bo z Bukowiny nopiékniejse „wecy“ na świecie widno. Hań „Mnich“ zaklénty w Tatrach kléncy. tu „Mynorz“ miele, a „Mynarka“ miareckóm podbiéro, tu „Juhas“ gwizdze na kiérdel, a haniok „Murón“ błysko i świeci w nocy zaklentymi dukotami. — Nieroz przyniesie wiater granie gynślickók Jéndrecka Jéndreckowego od Jéndrecka, co mu je organmajster Michałek z Frydmana na spółke z djabliskiém bez 7 rokók, 7 miesiéncy i 7 dni w Peście robiół. To zalatuje ciche nucénie Michałka ze Śpis Michałowej. Telo stamtela widno cudók, ze jacy klénknónć i dziénkuwać Panu Bogu, ze to nóm ostawiół i nóm stworzół, a nie cudzincóm.

A ze nie kazdy w Polsce wié, co widno z Bukowiny, tak ci sie uwzieni p. kierownik Ćwiżewicz i p. prezes Gałdyn i zaco jacy mogóm i kogo mogóm ściόngajóm na Bukowine. Bo wiedzóm o tem, ze fto ros Bukowine uwidzi i śpoźry se tak séroko i daleko i nabiere do siebie téj syrzizny, tyk lasók nieba i sumu wody, tén je jus naski.

Skroś tego budujóm i „Dóm Ludowy“. Ale ci se stanół prościótko, jak te „Jaworowe Turnie“, i patrzi naokoło. Jus je pod dachém.

Dźwigo sie Bukowina, dźwigo i przodkuje nóm w sickim.

Pozdrówciesta i p. komendanta PP. Franusia Dudka z Jurgowa. Jus okrutnie ta s nami ugwarzół, uradziół i uśmiół sie ze Swojóm Paniόm. Ale nolepi obstoł Budz Franuś, bo my ci wleźli do niego zaroz zarozicek na gościne. Ale mioł s nami „bryje“.

A jesce nóm p. Prezes Gałdyn przipiok, ze my nolepi zagrali Śpisokowi Sobusiowi. Tyborowi. No

jakos mu nie było grać, kie przecies nolepi jechoł, bo zajechoł jaz na 18 miějsce.

Telo — jacy — napiście!“ tak pedzioł kaper.

Be! padóm.

„A ku końcowi jesce jim to dołózcie, ze sićkim pracownikóm koło dobra Bukowiny „Boze pomogoj!“

E! cos jesce? — pytóm.

„Eh! Dość jus! Bo zaś byście sie przepisali!“

Tak my skóncyli i tok skóncół. Cuły.

JABŁONKA, w marcu 1931 r.

WYBORY w JABŁONCE DO RADY GMINNEJ.

Niczem niebyły wybory do Sejmu. Niebyło tyle ruchu. Żadnej agitacji nieprowadzono. Prawie, że wszystko głosowało na jedną partję.

Lecz jaka to różnica dzisiaj!? Niemasz roli gdzieby agitacji nieprowadzono, prawie, że w każdej chacie mówi się o wyborach, o radnych, kto będzie, jak będzie, czy po wyborach będzie lepiej, lub nie, czy wybrać zupełnie nową radę, lub naprzemian trochę ze starej trochę zaś młodszych radnych, coby się od starszych rozumu uczyli. Mówią ciągle o tem chłopcy, młodzieńcy i podrostki. No a kiedy i kobiety przyszły do głosu to babskim radom niema końca.

Ba nawet i cygany Jabłońskie przyszły do głosu. Ach była to duma w tem cygańskiem nasieniu! W wolnej Polsce i on ma głos! Co za radość. To opisać się nie da, trzeba to widzieć i słyszeć.

Obecnie są dwie tylko partje. Bardzo to ładnie. Jabłonczany idą za wzorem Ameryki, gdzie tylko dwie partje rywalizują ze sobą, tutaj też. Wiedzą dobrze, że rozproszkowanie szkodzi. Utworzyli sobie dwa stronnictwa. Oba rządowe. Jedno ma zabarwienie ludowe chłopskie, drugie czuć trochę, jak mi to mówił jeden gospodarz, że ono ta niby jest za „enteligencją“. Oba są mocne.

Nierozchodzi się o to, jak będzie po wyborach tylko o to kto wygra? I dlatego wciągnięto każdego w wir walki.

Walka do Sejmu wyglądała marnie wobec tej, jaka teraz się toczy. Co to było w te dni głosować, kiedy ci, co ich wybierano są daleko. I nie widać zwycięzców, ani zwyciężonych, lecz teraz pobici i nie pobici zostają w Jabłonce, dać się pobić to nie honor to wstyd, który przejdzie na syny i wnuki.

Kiedy przyszedł czas na głosowanie zawrzała okropna walka — system nowoczesny. — Nieprzyzwyczajeni do niego, bo na koła to tu pierwszy raz głosowano. I tworzono te koła pospiesznie. Odgłosowano do koła pierwszego, drugiego, trzeciego, czwartego, no, i zostało coś głosów do koła piątego. Ani jedna, ani druga partja niepotrafią zwycięsko na obie łopatki przeciwnika położyć.

Zaprotestowano.

Niech kres położy tej walce Województwo. Niech ono rozstrzygnie, które koła są zdrowsze, — a jeżeli niedobrze zrobione, to walka nowa będzie więcej zawzięta.

Wyroku z Wysokiego Województwa czeka się z wielkiem napięciem.

List z Ameryki

II

Tę nędzę najbardziej powiększa nie unormowanie życia naszego ludu. Jedni dbając o przyszłość ciułali sobie grosz do grosza — dla tych jeszcze jako tako, ale ci, którzy mieli pieniądze tylko od wypłaty do wypłaty, żyli ponad stan, musieli mieć auta i to nie byle jakie, ale za kilka tysięcy dolarów, fortepiany, radja po 500 1000 dol., umeblowanie domu, a ubranie jak magnatów, to ciebie nie zdziwi drogi Czytelniku, że ci bardzo odczuwają obecną biedę. Dalej odczuwają ci, którzy marnowali grosz na pijatykę. Wprawdzie mamy prohibicję, ale teraz więcej piją niż przed prohibicją pije mąż, żona i dzieci i zmarnowali grosz a teraz bieda ciśnie się drzwiami i oknami w ich osiedla.

Mamy bardzo wielu naszych z Podhala, których ta prohibicja zmarnowała, a pijaństwo zrujnowało i dzisiaj syn porządnego i bogatego gospodarza w kraju, któremu nie potrzeba mu było Ameryki, dziś żyje gorzej — gorzej jak u was komornik na wsi

O wiele lepiej ma się sprawa ze stroną duchową naszego Podhalanina. Wprawdzie są rozrzuceni po całej Ameryce, są jednak miejscowości o pewnem zgrupowaniu np. Chicago, Scranton Pittsburgh, Ohio. Przestrzenie między nimi są bardzo wielkie nieraz kilkaset mil. (Mylnie rozumieją ludzie w kraju — każą pozdrowić kogoś w liście, a mieszkają jakie tysiąc mil od siebie) odległość jednak ta nie wpływa wielce na ich pożycie. Porozumiewają się z sobą listownie czasem odwiedzają się nawzajem czy to z konieczności czy też przy jakiejś okazji n. p. chrzciny, wesela pogrzeby.

Życzyłbym niejednemu posłuchać rozmowy przy takiem spotkaniu, a przekonałby się o wielkiej potędze miłości Podhala — wspominają swoje lata spędzone, znają doskonale całe Podhale, on tam wie, gdzie jaki krzak rośnie jaka miedza oddziela czyje grunta — przy tem sobie zaśpiewają i popłaczą. Lud to złoty, nie ma politury miejskiej, ale serce całe z góralszczyzny zlepione. Niema różnicy czy to jest z sąsiedniej wsi, czy to o kilka mil, góral toś mój brat, więcej niż brat, tyś moja miłość na moją nostalgję (utęsknienie). Ta siła miłości wzmogła się od czasu pobytu tutaj p. S. Jarosza - przypominał im pieśni, ich tańce, legendy ich strój ukochany — poprostu rozgrzebał watrę na hali serca górala na wychodztwie, gdy nieco już przygasała — swoim przemówieniem i wystąpieniem wobec świata obcego rozdmuchał tę watrę, aby przy niej rozgrzali się obojętni! Zostawił ją-

miątkę odjeżdżając do Ojczyzny swoje odśpiewane rekordy na gramofon i dzisiaj można usłyszeć w każdym domu muzykę góralską. Dziś idą wślad za nim i odśpiewują pieśni i tańce, a wydawnictwo rozbiega się szybko po kraju, do domów górali.

Nie pominięto i mnie. Nabyłem tych rekordów bardzo wiele, a ponieważ mam radjo o wielkiej sile, połączone z gramofonem, które oddaje głos bardzo wyraźnie naturalnie i głośno, więc przy odwiedzinach górali kazałem nastawić na góralskie pieśni i tańce.

Dźwięki tej muzyki, kiedy zabrzmiały trzeba było widzieć ich twarze — śmiali się i łzy stanęły im w oczach, zaczęli śpiewać i przytupywać nogami nie zważając na nic i na nikogo.

Ciekawem jest i to, że dzieci z tych okolic kopalń węglowych, a więc nie z miasta, mniej więcej tak jakby ze wsi, są zupełnie wychowane po góralsku. Mówią po góralsku i rozprawiają o Podhalu, jakby się tam urodzili i wychowali. Po miastach rzadko się trafia podobny przykład, gdyż sami rodzice nabywają obyczaji miejskich, a cóż dopiero mówić o dzieciach? Trudność jednak dla rodziców wychowania dzieci jest bardzo wielka, albowiem nasi rodzice pochodzą przeważnie ze wsi, nasz prosty ludek, tu w mieście znachodzi inną klasę ludzi dzieci dorastające w tej sferze stają się niezrozumiałemi dla rodziców, a rodzice dla dzieci. Nasz Jaś był zawsze i zostanie zawsze Jasiem, tymczasem w mieście dziecko idzie z ogólnym prądem nowoczesnym i ojciec albo traci swoje berło rodzicielskie, pozwala dziecku na wszystko, -- albo też wręcz przeciwnie — zasady nabyte jeszcze w kraju chce wpoić w dzieciaka metodą austryjacką, moskiewską, albo pruską, a wynik tego jest taki, że podrosłe dziecię ucieka od rodziców, szuka chleba na swoją rękę i nieraz łamie sobie życie.

Bardzo mało jest takich, którzyby szli pośrednią drogą, bo trudno z takiej przeplantacji zastosować się do warunków miejscowych, a zwłaszcza gdy taka rodzina dostanie się do mniejszych osiedli swojej narodowości. W takiej małej mieścienie, a właściwie możnaby powiedzieć wsi tak rodzice jak i ich dzieci stykają się z obcemi i prędko nabierają poloru od obcych. Nieszęśliwszy ten kapłan, któremu przypadnie w udziale praca na takiej małej parafijce. To samo dzieje się w towarzystwach miejscowych ile to trudu musi się dokładać, aby swoich przyciągnąć do swoich, którym jeśli byle co się nie podoba opuszczają towarzystwo i zapisują się do obcego mimo że tam muszą więcej opłacać i nieraz spełniać podrzędne prace.

Temu jednak nie trzeba się dziwić, bo i w kraju tez nie lepiej — to już nasza polska natura — niejednemu jeszcze pachnie Austrja, drugiemu Moskwa innemu Niemcy, a ta Polska wyzwolona jest dla niego czemś podrzędnem. Gdyby Ją kochał jako Polak, to nieprzyjaciele niepozwalali by sobie tak nadużywać naszego pięknego imienia.

Ks. A. Wilczek.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Podróżnicy, badacze i miłośnicy sportu utrzymują zgodnie, że Polska posiada świetne warunki przyrodnicze do rozwoju turystyki. Sprawą tą zajęło się bliżej Min. Komunikacji wstawiając do budżetu na rok 931/32 kwotę 400 tys. zł. na cele propagandowe. Następnie, Krakowska Izba przem.-handlowa zainicjowała zorganizowanie przem. turystyczno-hotelarskiego i uzdrowiskowego w Regionalne Zrzeszenie Gosp. dla wydatniejszego popierania tegoż ruchu. W zebraniu, które odbyło się w Krakowie w dniu 3 marca uczestniczyli oprócz bezpośrednio zainteresowanych — przedstawiciele władz województwa oraz powiatów. Z Nowego Targu uczestniczył p. Starosta Skalecki. Referent Dr. Radzyński udowadniał, że na Zachodzie już dawno powstały podobne Zrzeszenia i tam właśnie dobrze zorganizowany tuch turystyczny przynosi miljonowe dochody gospodarstwu narodowemu. Wybrano Komitet organizacyjny, który niewątpliwie dołoży starań aby ruch turystyczny w Małopolsce Zachodniej doznał ożywienia.

—o—

Komunalne Kopalnie Węgla S. A. w Jaworznie uzyskały koncesję rządową na częściową elektryfikację północno-zachodniej części województwa krakowskiego. Pożądanemby było aby również wznowiono pracę około budowy elektrowni w Jazowsku, by w ten sposób z elektryfikować całe województwo, co wpłynęłoby dodatnio na rozwój przemysłu, rękodzieła, handlu i rolnictwa na całem Podhalu.

—o—

Bank Gospodarstwa Krajowego, jedna z najpotężniejszych instytucyj finansowych w Polsce, zasilający kredytem długo i krótko terminowym samorządy oraz przemysł i handel — wykazał za rok ubiegły około 12 milj. zł. czystego dochodu. Mimo kryzysu B.G.K. rozwija się pomyślnie w czem niewątpliwa zaga prezesa p. gen. Góreckiego.

Do Sejmu wpłynął wniosek, aby kary za zwłokę od wszelkich podatków zniżono na 12%, pobierano 24%) zaś od podatków rozłożonych na raty do 8%, a koszty egzekucyjne do 2%. Ponadto wnioskodawcy żądają, aby na 2 tygodnie przed egzekucją wysyłane były kartki upominające z zagrożeniem egzekucją. Daj Boże, aby wniosek taki został uchwalony, bo obecnie nie zawsze mogą się płatnicy orjentować o terminach płatności i grożącej im egzekucji.

—o—

Państwowy Bank Rolny chcąc przyjść z pomocą rolnictwu, czyni starania o większą pożyczkę zagraniczną wyłącznie dla rolnictwa. Rokowania są na dobrej drodze i należy się spodziewać w krótce kapitałów.

—o—

Walkę z handlem ulicznym rozpoczęto we wszystkich miastach jako z plagą natrętów i wyzyskiwaczy.

Nadto stwierdzonem zostało niejednokrotniej, że różni paserzy zbywają w ten sposób z łatwością kradzione towary. Pożądanemby było aby i w Nowym Targu Policja zwracała więcej uwagi w dni jarmarczne na różnych obcych handlarzy ulicznych uprawiających swój preceder w hałaśliwy sposób. W sprawie tej Kongregacja Kupiecka wystosowała odpowiedni memorjał do tutejszego Starostwa.

—o—

Dzienniki przypominają, że z końcem lutego upłynęło 100 lat od chwili wynalezienia zapałek przez chemika Stefana Romera. Tedy powątpiewano, czy należy opatentować tak niebezpieczny środek wywołujący natychmiast ogień. Dziś widzimy, że zapałki stały się dla wielu państw wielkiem źródłem dochodów, bo np. w Polsce czysty dochód z Monopolu zapałczanego wynosi około 18 mil. zł. rocznie. Nawiasem zaznaczyć należy, że wynalazca zapałek umarł w nędzy.

—o—

Związek „baronów węglowych" ustanowił nowe ceny węgla na 40 zł. 50 gr. za tone (1000 klg.) węgla grubego loco kopalnia. Od cen tych będą przyznawane rabaty 3 do 4% dla przemysłu 4% dla rolnictwa 5% dla elektrowni, gazowni, cementowni i tp. Na ogół zniżka jest minimalna, gdy natomiast przy pomyślnej konjunkturze podnoszono ceny dwu krotnie od 10 do 15%.

—o—

Organizacje rolnicze zalecają w tym roku zwiększenie uprawy lnu, aby się obyć bez obcego importu. W roku 1929 było w Polsce pod uprawą lnu 117 tysięcy ha, jednakże ilość ta niezaspakaja naszych potrzeb, gdyż w roku 1930 sprowadziliśmy siemienia lnianego za 11 mil. zł. Fakt ten nakazuje Polsce powiększenie obszarów pod uprawę lnu o 44 tysięcy ha., aby się i w tym dziale produkcji rolniczej uniezależnić od zagranicy.

—o—

W Warszawie otwarto pierwszą w Polsce Szkołę hotelarstwa, w której nauka trwać będzie 3 lata, aby na wzór Ameryki, Włoch, Francji i Szwajcarji wyszkolić odpowiedni personal dla tej gałęzi przemysłu. Sprawne i fachowe hotelarstwo może oddziałać dodatnio na rozwój ruchu turystycznego w Polsce a w szczególności na Podhalu.

—o—

Na skutek zarządzeń Władz administracyjnych utworzono Syndykat Emigracyjny, który będzie się zajmował bezinteresownie emigracją z Polski do wszystkich części świata. Zostało bowiem stwierdzonem, że różni pokątni agenci, ponętnemi obietnicami nakłaniali ludzi do wyjazdu np. do Angoli w Afryce. Większość tych ludzi poinformowana błędnie, pozbyła się za bezcen majątku w Polsce poto, by później za morzem nie znalazłszy pracy — ginąć z głodu. A więc strzeżcie się pokątnych agentów!

—o—

Obiegające prasę wiadomości o obniżce płac urzędniczych od 8 do 15% zaczynają wchodzić w stadjum realizacji. Ostatnio wyszło zarządzenie aby obniżono płacę z dniem 1 kwietnia urzędnikom i dyrektorom w Bankach państwowych. Na dzień 1 lipca przewidywaną jest ogólna obniżka płac urzędniczych o 10%, co ma wpłynąć na zmniejszenie się budżetu około 300 mil. zł. O ile obniżkę płac urzędników bankowych i monopolowych jako suto wynagradzanych należy uznać za uzasadnioną, — o tyle co do obniżki płac urzędników administracji politycznej, skarbowej, sądowej i policyjnej należy poczynić duże zastrzeżenia, gdyż wymienione kategorje urzędników przy obecnych płacach z trudem wegietują i obniżka płac wymienionym kategorją pogłębiłaby tylko kryzys gospodarczy.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

WYJAŚNIENIA W SPRAWIE EMIGRACJI DO KANADY.

Wobec rozszerzania wiadomości o emigracji do Kanady, Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, iż z powodu kryzysu na rynku pracy w tym kraju nie należy spodziewać się w tym roku emigracji pojedyńczych robotników rolnych i służących.

W latach poprzednich wyjeżdżała do Kanady znaczna ilość rodzin dla osiedlania się tam na farmach. Ze względu na panujący w Kanadzie kryzys rolniczy, także i wyjazd takich rodzin w tym roku będzie w wysokim stopniu utrudniony, albo nawet niemożliwy.

HOTELIK DLA EMIGRANTÓW W WARSZAWIE.

Wielu emigrantów przybywa codziennie do Warszawy dla załatwienia formalności w Urzędach państwowych lub konsulatach obcokrajowych. Bardzo często emigranci zmuszeni czekać w Warszawie 2 lub więcej dni, szukają miejsca, gdzie mogliby spokojnie przenocować bez obawy okradzenia ich. Emigranci tacy wpadają najczęściej w ręce wyzyskiwaczy, którzy prowadzą ich do różnych zakamarków i nor, gdzie następnie ich okradają lub przynajmniej pobierają wysokie opłaty za noclegi. Aby emigrantom pomóc w tym względzie Syndykat Emigracyjny informuje, iż poza Hotelem Emigracyjnym na Powązkach, oraz Hotelem dla Emigrantów Żydowskich przy ul. Mylnej Nr. 18 mieści się również w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 74, mieszkania 17, III. piętro specjalny hotelik dla emigrantów prowadzony przez Stowarzyszenie Kobiet Chrześcijańskich. Każdy emigrant zaraz po przybyciu do Warszawy powinien zgłosić się w hoteliku, aby zapewnić sobie nocleg. Opłata za nocleg w czystym, świeżym łóżku wynosi 2 złote za dobę. Poza noclegiem emigrant otrzymuje w hoteliku, wszelkie potrzebne informacje, oraz opiekę. W hoteliku prowadzona jest kuchnia, która za tanie pieniądze do-

starcza emigrantom pożywienia. Hotelik przyjmuje na noclegi także i nieemigrantów oraz mniejsze wycieczki.

EMIGRACJA DO FRANCJI. Dowiadujemy się z Syndykatu Emigracyjnego, że zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 900 polskich robotników rolnych, mających w ciągu miesiąca marca wyjechać do robót polnych we Francji w tem: 390 mężczyzn, 430 kobiet 40 małżeństw bezdzietnych. Nadmienia się, że rekrutację robotników rolnych do Francji przeprowadzają jedynie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy tylko z powiatów: Wieluń, Ciechanów, Tarnów, Przemyśl. Drohobycz, Tarnopol, Nowy Sącz.

Obowiązkiem każdego Podhalanina jest czytanie i rozszerzanie swej „GAZETY PODHALAŃSKIEJ"

KRONIKA

W DNIU 19 marca urządziła młodzież gimn. poranek ku czci Imienin Marsz. Piłsudskiego. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. prof. Kanię odbył się poranek, na który złożyły się deklamacje, odegranie kilku utworów przez orkiestrę smyczkową i odczyt ucz. Lisińskiego o czynach i życiu Pierwszego Wodza i Obywatela narodu.

STARANIEM ZWIĄZKU PODHALAN wyświetlany będzie od dnia 20 bm. w Krakowie w kinie „Uciecha" „Film Podhalański". Bilety zniżkowe dla Podhalan można nabyć u Dyr. Zachemskiego, Dr. Cikowskiego, M. Duszy.

ZEBRANIE KOŁA SPISKIEGO. Dnia 8 marca br. odbyło się Walne Zebranie Koła Spiskiego w Łapszach Wyżnych w budynku szkolnym. Ks. Prezes Sikora Antoni odczytał sprawozdanie z działalności Koła. Następnie wygłoszono 2 referaty gospodarcze. Prelegentami byli ks. Wciślak Stanisław, oraz Jakób Tybor z Jurgowa. Odbyły się również wybory nowego Zarządu. Zarząd pozostał ten sam co i ubiegłego roku.

DNIA 15/III br. odbyło się w gminie Łapsze Wyżne, uroczyste Zebranie celem uczczenia Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po nabożeństwie w kościele, zebrano się w szkole. Tam w pogadance przedstawił p. Kołodziej Leopold życie pełne ofiar i poświęcenia dla Ojczyzny Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzieci zaś odśpiewały pod kierunkiem tutejszego p. Kierownika szkoły kilka pieśni patrjotycznych.

SPROSTOWANIE. W zamieszczonej w 10 numerze Gaz. Podh. notatce o okradzeniu reemigranta z Ameryki zaszła pomyłka. Otóż nie Kudasik z Nowego Targu, lecz Czyż Ferd. z Czarnego Dunajca był sprawcą tego czynu, — wobec czego, zamieszczoną wzmiankę z całą przyjemnością odwołujemy.

DO WSZYSTKICH ZWIERZCHNOŚCI GMINNYCH W POWIECIE. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie okólnika Min. Skarbu z dnia 23/XII 1930 r. Nr. D. VII. 2107/2 zawiadamia, że wypuszczona została serja III. premjowej pożyczki dolarowej. Posiadacze Serji II. tejże pożyczki mają prawo w terminie od dn. 3. stycznia do 30. kwietnia 1931 r. dokonać wymiany posiadanych obligacyj na obligacje serji III. premjowej pożyczki dolarowej bez dopłaty.

Wymiany i sprzedaży serji III. premjowej pożyczki dolarowej mogą uskuteczniać: Bank Polski i jego Oddziały, Pocztowa Kasa Oszczędności, Kasy Skarbowe i Centralna Kasa Państwowa.

W razie potrzeby bliższe szczegóły można otrzymać w Izbach i Kasach skarbowych.

Skalecki starosta powiatowy.

MATUSIK WOJCIECH przodownik Policji Państwowej, komendant posterunku w Czarnym Dunajcu, został odznaczony bronzowym medalem zasługi, za wybitną służbę bezpieczeństwa.

W UBIEGŁĄ NIEDZIELĘ odbyło się walne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „Gorce" w Nowym Targu.

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności Tow. w roku sprawozdawczym złożył p. dyr. Czaja, sekr. Tow. „Gorce", które nieznmordowanie i poświęcając własny czas pracował i opiekował się schroniskiem na Turbaczu, będącego własnością Tow. Walne Zebranie w uznaniu zasługi p. Czaji złożyło mu serdeczne podziękowanie. Po wyczerpaniu wszelkich spraw przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: p. inż. Rams prezes, burmistrz Rajski wicepr. członkami wydziału: p. Czaja, sędzia Ptaś Rajski Kazimierz, płk. Anlauf, prof. Łaszczyński, inż. Polak, p. Bryniczka. Do komisji rewizyjnej dyr. Kador i p. Jarosz. W skład sądu honor. Dr. Mieszkowski, inż. Rajski Marjan.

Tow. „Gorce" w br. ma przystąpić do rozbudowania schroniska ze względu na brak pomieszczenia w sezonie zimowym, na co Główny Zarząd udzielił subwencji w kwocie 2000 zł.

CENY TARGOWE Z DN. 19 marca 1931 r. Owies 100 kg. 25 zł. korzec 14·50 zł. jęczmień 100 kg. 29 zł., korzec 19 zł. Żyto 100 kg. 24 zł. Pszenica 100 kg. 32 zł., ziemniaki korzec 5.50 zł., otręby żytnie 100 kg. luzem 21 zł., buhaje za 1 kg. ż. w. 81 gr., krowy za 1 kg. ż. w. 75 gr. świnie 1·29 zł. Cielęta za 1 kg. ż. w. 50 gr. Konie średnie 3.30 zł., krowy 3·20 zł., prosięta za sztukę 32 zł. Owce za sztukę 30 zł. Kury za sztukę 4 zł. Masło za 1 kg. 3·80 zł., ser za 1 kg. 60 gr. jaja za sztukę 7½ gr., mleko za 1 litr 30 gr.

OSTROŻNIE Z ZAKUPNEM KONICZYNY! W Województwie Krakowskiem pojawiła się w handlu znaczna ilość koniczyny czerwonej pochodzącej z Włoch. Koniczyna ta u nas źle wschodzi i pierwszej zimy wymarza. Koniczyna ta o bardzo ładnym wyglądzie i o kilkadziesiąt złotych na 1 cetnarze niższej cenie od naszych „zadeszczonych" w tym roku jakości, znajduje dość łatwy zbyt w sprzedaży jarmacznej i drobnicowej.

Ponieważ zaś jako czysta sorta zbyt jaskrawo odbija od naszych, bywa przeto rozmyślnie zanieczyszczona nieznaczną domieszką bezwartościowych odpadków z koniczyn krajowych, co utrudnia jej rozpoznanie na oko.

W sprawie tej wysłało Województwo krakowskie do wszystkich urzędów gminnych o zwięzłe okólniki, a zakład rolniczy doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zwrócił się z apelem do księży Proboszczów.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w N. Targu ze swej strony przestrzega rolników przed niebacznym zakupem włoskiej koniczyny. W wątpliwych wypadkach prosimy zwracać się do Biura Towarzystwa, N. Targ, Rynek 4. Rada Powiatowa.

RADA TYMCZASOWEGO ZARZĄDU GMINY na posiedzeniu w dniu 5 marca 1931 roku powzięła nast. uchwałę: „Gmina Szczawnica Wyżna składa gorące podziękowanie Okręgowemu Towarzystwu Rolniczemu w Nowym Targu a wszczególności WP. Inż. Fr. Czubernatowi — za zorganizowanie w Szczawnicy Kursu rolniczo-hodowlano-weterynaryjnego".

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.
Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł. za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.